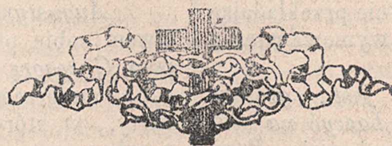
**Rok I.** Lwów 12 września 1885. **Nr. 13.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
**Redakcya przy kość. św. Mikołaja.**
**Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.**



PRENUMERATA wynosi: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do **Ameryki** 1½ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

# BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

## Rys dziejów krasomowstwa świętego. — Homilie i kazania Ojców Kościoła. — Zbawczy duch nowego odrodzenia. — Konieczność i pożytek zwrotu do starych a świętych tradycyj katolickiego kaznodziejstwa.

(Dokończenie).

Skoro, wierni przepisom *Soboru trydenckiego,* a w duchu Matki ś. Kościoła, pragnąc spełnić wielkie i przednie posłannictwo kaznodziejstwa, zechcemy poznać bliżej drogocenną skarbnicę homilij i nauk Ojców Kościoła, — dostrzeżemy tam snadnie pewne, naprzód, zasadnicze prawidła kościelnego krasomowstwa, przestrzegane pilnie, w koleji wieków, pomimo różnicę osobistych usposobień, talentu, okoliczności, toż miejsca i czasu; następnie znów nie mniej widoczne zalety i cechy, któremi się zaznaczają wszystkie te bez wyjątku niemal stare pomniki i dzieła wymowy katolickiej przeszłości. Wskażmy je tu pokrótce przynajmniej, i tem zakończmy już i tak zbyt długą może rozprawę naszą, natchnioną tylko szczerą miłością i dla samego wielkiego zadania, i dla tych, którym dziś wykonywać je dano.

Tak, przedewszystkiem, przeglądając gruntownie świetne zabytki kaznodziejstwa Ojców św., porównywając je z sobą, odkrywamy *trzy* następne zasady fundamentalne, wspólne wszystkim starym mowcom Kościoła, od ś. Hipolita do Bernarda, przestrzegane zawsze najściślej, i stanowiące jakby tradycyjną, niezłomną konstytucyę homiletyki patrystycznej.

1. *Mowca święty, obowiązany głosić ludziom Ewangelią, czyli słowo Boże, powinien zespalać zawsze, w opowiadaniu swem, krasomowstwo Boskie z ludzką mądrością.*

Właściwością to jest nieodjemną, a niezaprzeczoną, naszych kaznodziei i pisarzy świętych, iż łączyć umieli, we wspólnem niejako ognisku, światło rozumu społem i wiary. Sw. Augustyn w słynnem dziele swem *De Doctrina Christiana* traktuje specyalnie ten przedmiot i twierdzi, że pisarze i mowcy św., natchnieni przez Ducha Bożego, powinni przedstawiać się jako ludzie, jaśniejący wymową zarówno jak i mądrością. „Nic jaśniejszego i pewniejszego nad to, mówi on, bo gdy jest pewne krasomowstwo właściwe młodzieży, to inne znów odpowiedne wiekowi staremu; gdy nadto nie ma tam krasomowstwa, kędy mowa nie odpowiedna jest charakterowi i znaczeniu mowcy, — nic dziwnego, że jest zatem i być musi krasomowstwo święte, odpowiadające tym mężom boskim, opatrzonym w najwyższą powagę i posłannictwo. Żadne inne nie przypada im i nie jest właściwem, to jedno a wielkie jest im wspólne i wiernie praktykowane przez nich. Zdaje się ono może niekiedy słabem, lecz o ileż wznosi się ponad świecką wymowę nie napuszonością i pychą dykcyi, słowa, lecz szczytnością myśli. Czytajmy, a zgodzić się na to musimy, iż pisarze i mowcy Kościoła, głoszący rzeczy Boże, odznaczają się nie tylko mądrością, lecz i krasomowstwem, a prędzej zabraknie nam czasu do ich czytania, niż im dzieł do zaprzątnienia ludzi czytających i pracowitych". (De Doctr. Christ. III, IV, 6). Wynika stąd praktyczne następstwo, iż kaznodzieja katolicki, pragnąc być na wysokości swojego zadania, powien badać do głębi, naprzód Pismo św. i Ojców, kędy złożone skarby Bożej mądrości, a następnie zaprawiać się też na wzorach wielkich mowców świata, aby ukształcić i smak swój i wymowę. SS. Augustyn i Jan Złotousty nie przestają zalecać tego kapłanom i mowcom kościelnym.

2. *W kaznodziejstwie katolickiem królową jest mądrość, a ona to powinna kierować i rządzić krasomowstwem, służebnicą swoją.*

„Jeśli co zachwyca mię i porywa w mowcach Kościoła — powiada *Augustyn* św. — to szczególniej, że widzę, jak oni, w krasomowstwie sobie właściwem, umieli umiarkować użycie wymowy światowej, tak iż ani jej w ich naukach nie braknie zgoła, ani znów, z drugiej strony, ona nie przemaga tam, nie stanowi głównej zasługi i doskonałości. Widać jasno, że ani jej nie odrzucali oni, ani znów nie przeceniali i nie wyzyskiwali zbytecznie. W istocie, gdyby jej całkiem nie używali, to oskarżanoby ich, że ją potępiają i ganią; gdyby znów za nadto jej hołdowali, zdawaliby się służalczo jej schlebiać. Słowa, jakich używają oni do wyrażenia wielkich myśli swoich, zdają się być mniej wyszukane przez samychże mowców, ale za to dziwnie odpowiedne, właściwe, tak iż, śmiało rzec można, ze skoro mądrość prawdziwa wyjdzie na zewnątrz z przybytku swojego, którym jest dusza mędrca, wnet krasomowstwo, nie wzywane nawet, przybiega ku niej i idzie za nią, jak wierna służebnica" (Ibid).

W imię to i w skutek tej zasady apostoł wzbrania sobie i nagania użycie słów ułudnych, pochlebnych mą-

drości ludzkiej: *non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis...*; a Ojcowie Kościoła gromią pychę kaznodziejów, których przednią ambicyą jest schlebiać uszom słuchacza. Nie gardźmy wymową, ćwiczmy i zużytkujmy krasomowstwo, lecz nie poświęcając mu istoty rzeczy, nie przekładając właściwej roli: mądrość Boża królową jest, wymowa wierną służebnicą.

3. *Mowca ewangeliczny obowiązany jest, głosząc Słowo Boże, zapomnąć zgoła o sobie, a baczyć na słuchacza tylko w jedynej intencyi podobania się Bogu samemu.*

Jest to prawidło najwyższej, pierwszorzędnej wagi. Ścisłe zachowanie jego może poniekąd uwolnić mowcę od przestrzegania dwóch powyższych przepisów, gdyby, w gruncie, nie godziły się one z sobą, nie harmonizowały przedziwnie. Mąż Boży ku Bogu tylko wznosić winien myśli swoje i mowę. *„Nauka moja nie jest moja* — powiada Mistrz Boży i pierwszy zwiastun Ewangelii — *ale Tego, który mnie posłał". „Gdybym się ludziom podobał* — mówi Apostoł — *nie byłbym sługą Chrystusowym"*. Toż prawy kapłan i mowca kościelny modlić się powinien przed nauką i po niej, w modlitwie czerpiąc natchnienie dla niej i potwierdzenie Boże; a nie starać się o pochwałę ludzi, ani się ich krytyki obawiać. Niech pracuje darmo, bez względu i chęci zapłaty ludzkiej, w imię Boże około nawrócenia i dobra dusz Chrystusowych, a w Chrystusie znajdzie obfitą, niewymowną pochwałę i wynagrodzenie.

Oto są, w niewielu słowach, przednie a niezachwiane prawidła retoryki świętej, czyli krasomowstwa Ojców Kościoła. Niezmienne i jednakie zawsze w tej mierze, pomimo różnicę i czasu i ludzi, wierne sobie w tym, że tak powiem, elemencie Bożym, rozwija się ono za to przedziwnie i udoskonala wciąż, w swoim ludzkim żywiole, poddanym prawu korzystnej, stopniowej zmienności czyli postępu. Tak zaznaczyliśmy uprzednio sami, w pismiennictwie chrześciańskiem, rozliczne epoki czy fazy z wydatnemi, charakterystycznemi znamionami swojemi. Toż, w szczególności, i o krasomowstwie świętem powtórzyć można, a z historyą niejako w ręku, wskazać stopniowy rozwój jego a kolejne czasów i potrzeb wpływy. — Począwszy od Jezusa Chrystusa aż do św. Justyna, wszystkie pisma Ojców Kościoła noszą jawne piętno i kierunek biblijny. Retoryka też czy krasomostwo ksiąg świętych króluje wtedy wyłącznie na kazalnicy kościelnej. Przychodzi Wielki Chryzostom. Jakkolwiek uczniem był słynnego Libaniusza, a najznakomitszym w epoce swej mowcą chrześciańskim, złotousty biskup Konstantynopola nie spieszy jeszcze streścić w pewien kodex naukowy żywiołów kościelnego kaznodziejstwa. A jednak przedziwną wymową swą wywiera wpływ potężny i trwały, a w księgach o kapłaństwie kreśli, śmiało rzec można, jeden z najdzielniejszych podręczników dla kapłana, obowiązanego głosić słowo Boże.

Augustyn św., którego posłannictwem było niejako połączyć pismiennictwo święte ze skarbami ludzkiej mądrości i pióra, obwieścił już stanowcze zasady, zarysował fundamenta retoryki kaznodziejskiej. Wyznając z jednej strony wraz z poprzednikami swymi, iż opowiadanie ewangeliczne zawiera w sobie element nadprzyrodzony i formy Boże, sobie tylko właściwe, z drugiej znów przypuszcza on i twierdzi, że prawda niezmienna, głoszona przez człowieka ludziom innym, może też i powinna ulegać zwykłym przepisom krasomowstwa ludzkiego. Składając hołd należny Pismu św. i na pierwszem je zawsze stawiąc miejscu, wielki biskup Hippony zakreśla przedziwną parallelę praw Boskiej mądrości i wymowy świata, której współuczestnictwo zdaje mu się koniecznem ku tryumfowi kaznodziejstwa. Traktat jego w tej mierze, stanowiący czwartą księgę dzieła o *nauce chrześciańskiej* jest arcydziełem retoryki Ojców. i służyć powinien jako *vade-mecum* dla kościelnych mowców, pragnących poznać należycie zasadnicze żywioły swojego powołania.

*Augustyn* św. nacechował krasomowstwo swoje właściwem sobie piętnem filozofii; a moralista z professyi niejako, *Grzegorz W.*, nadał mu charakter bardziej praktyczny, a nie mniej cenny. Ciekawe są niezmiernie i pouczające karty, w których autor św. Reguły pasterskiej uczy nas z całą powagą swą i doświadczeniem sztuki kierownictwa dusz chrześciańskich za pomocą Bożego słowa.

W wiekach średnich, poczynających się, właściwie mówiąc, w epoce odrodzenia nauk i pismiennictwa za Karola W., widzimy jawnie w pisarzach i mowcach świętych ów talent świetny syntezy i analizy, stanowiący przednią chwałę XII i XIII stulecia. Uczeń Alkuina, *Rabanus-Maur*, opat z Fuldy i arcybiskup Moguncyi streszcza w księgach swych *De Institutione clericorum* wszystkie zasady retoryki kościelnej, począwszy od najdawniejszych czasów. W nie długim rozdziałów szeregu, przedstawia on nam dzielnie całą metodę skutecznego kaznodziejstwa, opartą na wzorach Apostoła, na teoryi św. Augustyna i praktyce Grzegorza W. Po nim, ku schyłkowi już wieków średnich, kaznodziejstwo przybiera formy symboliczne swojego czasu, tworząc to, co się nazywa pospolicie szkołą *mistycyzmu kazalnicy*. Nowy ten peryod nie bez pewnego też jest pożytku i wdzięku społem, a kształcący się wytrawnie kaznodzieja z wielką korzyścią przebiedz może te jakby czarowne ogrody, kędy poezya głosi najszczytniejszą naukę i najczystszej moralności zasady.

Zamiarem mojim jest, nie przestając na tem słowie zbyt pobieżnem, przedstawić szczegółowiej nieco, w kolejnych kilku zarysach, te wielkie historyczne wzory kaznodziejstwa chrześciańskiego. Tymczasem, kończąc niniejszy ogólny pogląd na krasomowstwo i sposób opowiadania ewangelicznego Ojców Kościoła, spieszę wykazać jeszcze te wspólne im wszystkim zalety i cechy, które stanowią wydatny charakter retoryki patrystycznej, bezwzględnie godny naśladowania we wszystkich miejscach i czasach.

Tak, naprzód, Ojcowie św. w homiliach swych i naukach, wyłącznie zakładali sobie wyjaśniać ludowi właściwe znaczenie Pisma, a to tak dalece, iż wszystkie komentarze naszych ksiąg świętych wzięły początek na łonie kaznodziejstwa. Ulegając podwójnej zasadzie tej, iż mowca chrześciański powinien głosić ewangelią czyli słowo Boże, i że Pismo św. tłómaczy się samo przez się stokroć lepiej, niż za pomocą wywodów rozumu, kaznodzieje ci święci upajali się, rzec można, potokami boskiego krasomowstwa. Przytaczali oni Biblią w potrójny sposób. Najczęściej całą naukę, czy mowę swą opierali na tekscie świętym, każdy pojedyńczy jej punkt, zasadę, artykuł dogmatu czy moralności stwierdzając cytacyami ksiąg św. i odwołując się do nich temi mniej więcej słowy: „tak uczy Pismo, tak świadczy Duch św., tak głosi prorok, naucza apostoł, lub stwierdza ewangelia" i t. p. Że zaś te częste zbyt, a monotonne odwoływania się mogły nużyć słuchacza, Augustyn ś., zamiast cytować księgi Boże, przywołuje autorów ich nieraz przed publiczność swą i woła: „Wielki proroku Boży, Izajaszu, jakiż jest w tej mierze głos Twój?" albo: „Oto Apostoł sam objaśni nas i nauczy co do tego" i t. p. Słowem, wprowadza niejako dyalog pomiędzy mowcą a natchnionym pisarzem, aż do chwili, w której Duch Boży oświeci dostatecznie słuchacza i wyjaśni głoszoną naukę. Niekiedy znów wielki biskup afrykański powołuje dużo naraz osobistości Biblii, a głosem ich i powagą rozstrzyga spór pewien, czy kwestyę do wyjaśnienia. Jest to jedna z najpiękniejszych form retorycznych św. Augustyna. Następnie,

Ojcowie wykładają też Pismo św. w ten sposób, iż cała nauka ich obraca się około pewnego wybranego wypadku z Biblii lub Ewangelii. Wiadomo, iż Zbawiciel sam, w nauczaniu swojem, miał zwyczaj głosić zasady ewangelii na tle niejako i przy blasku wyroczni starego pisma. Święci Augustyn, Ambroży, a szczególniej Bernard jaśnieją tego rodzaju wykładem. Tak n. p. Bernard ś. chce nam przedstawić skutki opłakane i sromotę grzechu, powiada więc: „oto po upadku naszym kryć się musimy pod cieniem liści i krzewów...“ I wiedzie nas do raju ziemskiego, i maluje całą smutną dolę synów w obrazku nędzy i zawstydzenia pierwszego rodzica. Nic piękniejszego nad to i skuteczniejszego w obec słuchacza. Nakoniec Ojcowie św. używali Pisma ś. nie tylko ku stwierdzeniu i obrazowaniu nauk swoich, lecz też ku najpiękniejszej ich ozdobie. Czytając homilie i mowy ich, spotykamy tam nieraz całe ustępy ksiąg św., któremi, jakby drogocenną nicią, przetykają słowo swoje i opowiadanie, pewni, iż nie tylko zdobi je ona, ubarwia, podnosi, ale nadto budzi w sercach słuchaczy tę łaskę, jaka przywiązana jest do słów stwórczych, natchnionych. Jest to jakby mozajka krasomowcza przedziwnej piękności i wdzięku. Umiejętnie zastósowana staje się ona najprzedniejszą ozdobą kaznodziejstwa i rękojmią jego skuteczności. To pewna, że w ten lub inny sposób, za przykładem Ojców, skoro prawdziwymi mowcami Kościoła być chcemy, powinniśmy opierać się wciąż na Piśmie ś., wykładać je, niem się stwierdzać i zdobić w opowiadaniu naszem, abyśmy w sumieniu i duszy, wierni powołaniu, o niem do słuchacza powiedzieć mogli: *„Nauka moja nie jest moja: Jego słuchajcie!“*

Zasadnicza reguła ta, że mowca chrześciański głosić powinien słowo Boże, nie zaś swoje własne, przywiodła Ojców Kościoła do tego rodzaju nauczania, które i dziś jeszcze zowiemy homilią. Metoda ta kaznodziejstwa, polegająca na wykładzie ksiąg całych, lub pewnych ustępów Pisma ś., wiersz po wierszu, ma to do siebie, iż mowca ewangeliczny, powtarzając i wykładając wciąż wyrazy tekstu św., porównywując je, w celu stwierdzenia i wyjaśnienia zarazem, z innemi wyroczniami biblii, przejmował się w końcu nie tylko duchem, lecz nawet stylem i figurami ksiąg Bożych. Szczęśliwe to i piękne bardzo zespolenie mądrości Boskiej z ludzkiem krasomowstwem, które Augustyn św. uważa jako ideał kaznodziejstwa, nadawało homiliom starym nie naśladowany wdzięk formy, dykcyi, obok prawdy i głębokości wykładu. Natura tu sama zdaje się przemawiać, podczas gdy sztuka starannie jest ukrytą.

Historycznie zaś tak się oto stworzyła kościelna homilia. Wiadomo, iż w pierwszych wiekach chrześciaństwa, gdy wierni zgromadzili się do kościoła, lektor wstępował na ambonę i czytał pewien ustęp Pisma starego Zakonu, następnie nowego, t. j. dziejów lub listów apostolskich. Czytanie ewangelii zastrzeżonem było kapłanom i dyakonom. W Rzymie, jak i w większej części kościołów Wschodu, czytano pismo w dwóch językach, gdzieindziej zaś w języku własnym, potocznym. Po czytaniu tem następowało kazanie, którego przedmiotem i treścią był pospolicie ów przeczytany ustęp ksiąg świętych. Biskup sam najczęściej, albo niekiedy, w zastępstwie jego, kapłan wyjaśniał wiersz po wierszu to, co słyszeli byli przed chwilą wierni, snując tak, w porządku świąt i niedziel, w koleji owego czytania, cały szereg homilij, tłumaczących Pismo św. nowego i starego przymierza. — Tak powstały słynne homilie ś. Jana Złotoustego, traktaty św. Augustyna o psalmach i ewangelii św. Jana, wykłady św. Ambrożego o 6 dniach stworzenia, na wzór św. Bazylego, o historyi Noego, Abrahama i t. p. Większość dzieł i komentarzy Ojców Kościoła bierze początek w tych kościelnych, a systematycznych wykładach, naukach, kazaniach, które następnie redagowano i ogłaszano w rękopismach, czy księgach osobnych. Dodajmy tu, iż zwyczaj ten o tyle nie był nowym, a tem bardziej szanownym był, iż naśladowaniem jest niejako i odbiciem wiernem najwyższego przykładu, podanego Kościołowi przez samegoż Boskiego Mistrza i Założyciela jego, Jezusa Chrystusa. Otwórzmy bowiem ewangelią i czytajmy n. p. co powie nam Łukasz ś. w rozdziale IV: „Przyszedł Jezus do Nazaretu, gdzie był wychowan; i wszedł *według zwyczaju swego* w dzień sobotni do bożnicy, i wstał czytać. I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgi, nalazł miejsce, gdzie było napisano: Duch pański nademną: dla tego mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim; posłał mnie, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom opuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzone i opowiadał rok pański przyjemny i dzień odpłaty. A zamknąwszy księgi, oddał je słudze i siadł. A oczy wszystkich w bożnicy były weń wlepione. I począł do nich mówić: iż się dziś spełniło pismo to w oczach waszych. A wszyscy dawali mu świadectwo, i dziwowali się onym wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust jego...“ (IV 16—22). Tak Chrystusowym uświęcone przykładem i powagą, w koleji wieków tylu, a z takim skutkiem i namaszczeniem używane przez Ojców Kościoła *homilie*, czyli systematyczny wykład Pisma św., w pojedyńczych ustępach jego i księgach, stają się nam jasnym wzorem, metodą chlubną a korzyści pełną w zawodzie kaznodziejstwa. Dalecy zgoła jesteśmy od potępienia lub naganienia choćby owego odmiennego nauczania kościelnego sposobu, który wyłącznie przemaga za dni naszych, pod imieniem pospolitem *kazań*, t. j. nauk czy przemówień, bądź dogmatycznych bądź moralnych czysto, opartych na jednym pojedyńczym tekście, czy frazesie, wyjętym z przeczytanej Ewangelii, lub tylko głoszonych po prostu pod jego godłem. — Jeślibyśmy czego pożałować mogli, to chyba że właśnie zbyt wyłączne, jako forma, wiodą nieraz do całkowitego zapomnienia owej pierwotnej, a tak owocnej metody *homilij*... Powiedzielibyśmy tu, iż na mocy starego przysłowia: *et haec sunt facienda et illa non omittenda.* A to tem bardziej, że homilia, krom starożytności swej, przedziwnych wzorów i powagi, które ją zalecają, przedstawia niezmierną tę korzyść, iż, stósownie do twierdzenia Augustyna św., pokrywa ułomności i niedostatki samego kaznodzieji, karmiąc słuchacza posilną i skuteczną strawą Bożej mądrości. Kazania czy mowy powyższe, ileż to razy z braku kaznodziejskiego talentu lub w skutek słabego, nie wystarczającego przygotowania ze strony głoszącego słowo Boże, nacechowane są banalnością, ogólnikami, jeśli nie trywialnemi zgoła, to bezbarwnemi, nie treściwemi bez karmi i wdzięku; jak znowu, przy wielkiej nawet zdolności, wymowie i erudycyi kaznodzieji, zmieniając się niekiedy w mowy raczej akademickie, uczone rozprawy, niż kościelne nauki. Owoż homilia samą formą swoją uświęca niejako i hamuje ostatniego a zbogaca pierwszego. — „Mowca chrześciański — uczy wielki biskup Hippony — obowiązany jest nauczać boskiej mądrości, a jeśli sam przez się niezdolny wyrażać się krasomowczo, pięknie, niechże się trzyma wiernie wyrażeń Pisma, przestając na pilnym jego wykładzie. Im bardziej czuje się on ubogim, niech się tem skrzętniej zbogaca skarbami owemi, aby słowa Boskie służyły mu za wagę, podstawę i ozdobę, tak, iżby mały sam przez się, urosł on w powagę, świadectwem i pięknością mężów wielkich, natchnionych“ (De Doctr. Christ. IV, 5).

Co więcej *homilie*, czyli wykład całkowity Ewangelii i ksiąg św., odpowiada ściśle myśli Kościoła, który w tym celu każe nam, w niedziele i święta, czytać wiernym ustępy

Pisma św., aby lud chrześciański poznał je, pojął należycie i duchownie mógł zużytkować. Kazania z jednym tylko oderwanym tekstem czy frazesem na czele, nie odpowiadają ściśle zamiarowi temu, chyba w zbyt długim lat i nauk szeregu. Mowca kościelny, pasterz dobry, to sobie przedewszystkiem, w nauczaniu swem, zakładać powinien, aby spełnił myśl i intencyę Kościoła, zadanie całkowite posłannictwa swojego, aby, w naukach swych, nie pewne tylko, luźne wybierał przedmioty i prawdy, lecz objął kolejno, o ile być może, całość chrześciańskiej nauki, i mógł z apostołem powtórzyć o sobie: *„Non subterfugi, quominus annuntiarem vobis omne consilium Dei!“* Nakoniec, bardziej trzeźwi, w używaniu słów ludzkich, własnych, a skrzętni i pilni w używaniu słowa Bożego, Ewangelii i innych ksiąg Pisma, tę jeszcze, za wzorem Ojców Kościoła, odniesiemy korzyść, a korzyść niewysłowioną, iż skuteczniej nauczając, oświecając umysły wiernych, dzielniej też serca ich poruszać, wolę zagrzewać i ku dobremu skierowywać będziemy. Nie darmo wspomnieliśmy powyżej o łasce, przywiązanej do Bożego słowa, na którą bacząc Augustyn św., prześlicznie powiada, iż „jednakie się należy poszanowanie słowu, jako i ciału Chrystusa“. *Namaszczenie Boże*, — oto siła i skuteczna dźwignia, jaką przynosi z sobą, — użyźniając duszę, słowo Boże. Św. Paweł apostoł w dwóch wyrazach maluje ułomności i niedostateczności ludzkiego słowa: *„obecność ciała słaba jest a mowa wzgardzona“* (II Kor. X), lecz o Bożem słowie i owocności jego, oto co głosi: *„Żywe jest słowo Boże i skuteczne, przenikające bardziej, niż miecz obosieczny, aż do rozdzielenia duszy i ducha i stawów i szpików, i rozeznawające myśli i przedsięwzięcia serca“* (Hebr. IV, 12). Pojmowali to dobrze Ojcowie św., a stąd też, pilnym użytkiem i zastosowywaniem słowa Bożego tak skutecznymi byli w kaznodziejstwie swem, tak przedziwnie wpływali na dusze wiernych i w swoim czasie, i w koleji wieków następnych.

Na tem zakończę dziś pobieżne uwagi co do krasomowstwa Doktorów i Ojców Kościoła, i pożyteczności ich naśladowania, wieńcząc je pamiętnemi słowy Augustyna ś.: „Dziękuję Bogu, iż mogłem skreślić tu, ze słabością talentu mojego, nie owe zalety, jakich mnie samemu braknie w większej części, lecz obowiązek kościelnego mowcy, który głosząc naukę zdrową, t. j. chrześciańską, pragnie być korzystnym dla siebie i innych“ (*De Doctr. Christ.* IV, 31).

***Ks. dr. S.***

---

# Dekret Stolicy ś.

## rozporządzający stale na miesiąc październik nabożeństwo do Matki Bożej Różańcowej.

Inter plurimos Apostolicae vigilantiae actus, quibus Sanctissimus Dominus Noster LEO PP. XIII, ab inito Summi Pontificatus munere, Ecclesiae ac universae societati, Deo adiuvante, optatae tranquillitati restituendis consulere satagit: luce clarior nitet Encyclica Epistola *Supremi Apostolatus*, I Septembris MDCCCLXXXIII, de celebrando toto mense Octobri ejus anni gloriosae Dei Matris Mariae sacratissimo Rosario. Quod sane speciali Dei providentia praecipue institutum est ad potentissimum caeli Reginae praesens auxilium adversus christiani nominis hostes exorandum, ad tuendam fidei integritatem in dominico grege, animasque divini sanguinis pretio redemptas e sempiternae perditionis tramite eripiendas. Tum vero laetissimi christianae pietatis et fiduciae in caelesti Mariae Virginis patrocinio fructus in omni loco catholici orbis ex tam salutari opere eo mense collecti, tum adhuc insidentes calamitates causa fuerunt, ut subsequente anno MDCCCLXXXIV, die XXX Augusti, aliae accesserint Apostolicae litterae *Superiore anno*, cum iisdem hortationibus et praeceptionibus pro adventante eo mense Octobri pari solemnitate ritus ac pietatis fervore in beatissimae Virginis Mariae a Rosario honorem dedicando; eo quod praecipuus fructus boni operis et arrha consequuturae victoriae sit in inceptis perseverantia. Hisce autem inhaerens idem Sanctissimus Dominus, cum hinc nos hactenus mala multa undique perturbent, inde vero permaneat et florescat in christiano populo ea fides, quae per caritatem operatur, et veneratio ac fiducia in amantissimam Dei Genitricem propemodum immensa; eo impensiori studio et alacritate nunc ubique perseverandum vult unanimiter in oratione cum Maria Matre Jesu. Certam enim in spem erigitur, fore ut ipsa, quae sola cunctas haereses interemit in universo mundo, nostris accedentibus dignis poenitentiae fructibus, flectat denique iram vindicem divinae justitiae, incolumitatemque adducat et pacem.

Quapropter Sanctitas Sua quaecumque duobus praeteritis annis constituit de mense, quo solemnia celebrantur beatae Virginis Mariae a Rosario, hoc pariter anno, et annis porro sequentibus praecipit et statuit, quoadusque rerum Ecclesiae rerumque publicarum tristissima haec perdurent adiuncta, ac de restituta Pontifici Maximo plena libertate Deo referre gratias Ecclesiae datum non sit. *Decernit itaque et mandat, ut quolibet anno, a prima die Octobris ad secundam sequentis Novembris, in omnibus catholici orbis parochialibus templis, et in cunctis publicis oratoriis, Deiparae dicatis, aut in aliis etiam, arbitrio Ordinarii eligendis, quinque saltem Mariani Rosarii decades cum Litaniis Lauretanis quotidie recitentur: quod si mane fiat, Missa inter preces celebretur, si a meridie, sacrosanctum Eucharistiae sacramentum adorationi proponatur, deinde fideles rite lustrentur.* Optat quoque, ut a Sodalitatibus sacratissimi Rosarii religiosae pompae, ubi id per civiles leges licet, publice ducantur.

Indulgentias singulas, alias concessas, renovando, omnibus, qui statis diebus publicae Rosarii recitationi interfuerint, et ad mentem ejusdem Sanctitatis Suae oraverint, et his pariter, qui legitima causa impediti privatim haec egerint, septem (7) annorum ac septem (7) quadragenarum apud Deum Indulgentiam singulis vicibus concedit. Eis autem, qui supradicto tempore decies saltem vel publice in templis, vel legitime impediti, privatim eadem peregerint, sacramentali confessione expiatis et sacra Synaxi refectis, plenariam admissorum Indulgentiam de Ecclesiae thesauro impertit. Plenissimam hanc culparum veniam et poenarum remissionem his omnibus pariter largitur, qui vel ipso die festo beatae Virginis a Rosario, vel quolibet ex octo insequentibus diebus, sacramenta, ut supra perceperint, et in aliqua sacra aede juxta Suam mentem Deo ejusque Sanctissimae Matri supplicaverint.

Qua de re et illis consulens fidelibus, qui ruri viventes agri cultione praecipue Octobri mense distinentur, Sanctitas Sua concedit, ut singula superius disposita, cum sacris etiam Indulgentiis, eorum in locis, ad insequentes vel Novembris vel Decembris menses, prudenti Ordinariorum arbitrio, differri valeant.

De hisce vero omnibus et singulis Sanctissimus Dominus Noster per Sacram Rituum Congregationem praesens edi decretum, et ad omnes locorum Ordinarios pro fideli executione transmitti mandavit.

Die 22 Augusti 1885.

*D. Card.* ***Bartolinius,*** Praef.

*Laurentius Salvati S. R. C.* Secr.

Loco Sigilli.

---

## Fasyonowanie dotacyj w naturze.

Są świadczenia w naturze, które stanowią cząstkę majątku kościelnego, są takież należące do majątku beneficyum. Pierwsze nie mają wpływu na obecne fasyonowanie, drugie, w myśl §. 3, 1, lit. *d)* ustawy z d. 19 kwietnia 1885 Nr. 47 i w myśl takiego samego paragrafu rozporządzenia wykonawczego do powyższej ustawy muszą być w „Wyjawach" dochodów plebańskich zeznane. Rozróżnienie jednych od drugich w obec nie przeprowadzonego rozdziału majątków kościelnych i plebańskich, stanowi pierwszą trudność dla fassyonujących. Szczegółowych wskazówek podać tu nie można. Daniny w naturze, oznaczane najróżnorodniejszemi nazwami, nie miały wszędzie tego samego przeznaczenia. Oznaczone tem samem nazwiskiem nie koniecznie należały wszędzie do kompleksu tego samego majątku. Tak n. p. daniny, przychodzące pod nazwą „mesznego", w jednej miejscowości zaliczane bywają do majątku kościelnego, w innej zaś do majątku beneficyalnego, a podobnie rzecz się ma z świadczeniami w naturze o innych nazwach. Nie jestto wynikiem sprzecznego zapatrywania osób interesowanych, ale następstwem pierwotnego przeznaczenia tych danin. Nie nazwa zatem danin, ale ich przeznaczenie rozstrzyga, do której kategoryi majątku należą. Tożsamo też zadecyduje o ich podciągnięciu do fasyj, zostających z uregulowaniem kongruy w związku, lub o ich wykluczeniu. O przeznaczeniu zaś danin w naturze powiedzieć może tylko parafialne archiwum fasyonującego. Stamtąd dowiedzieć się można, czy daniny składali parafianie *na opędzenie wydatków, z odprawianiem Mszy śś. lub innych liturgicznych czynności parafialnych połączonych,* **czy też jako wynagrodzenie i zabezpieczenie codziennego chleba** *pracującemu kapłanowi za odprawiane Msze śś., lub za spełnianie jakichkolwiek czynności kapłańskich, z pasterskiego urzędu wypływających.* Te ostatnie i one tylko z danin w naturze przyjdzie zeznać w przychodzie plebańskim. To stara praktyka obrachunkowych biór, przekodyfikowała ją tylko nowa ustawa o uregulowaniu kongruy.

Ważniejszą i niebezpieczniejszą dla fassyonujących jest druga trudność. Po rozsortowaniu danin od danin, trzeba będzie dla danin beneficyalnych wynaleść wartość i cyfrowo ją przedstawić, a tu szczególniejszej ostrożności potrzeba. Jeśli ją **za wysoko** obliczą, **skrzywdzą** samych siebie, bo ich obliczenia nikt nie sprostuje, a przeto mniej dostaną z funduszu religijnego. Jeśli zaś cenę naturaliów podadzą za nisko, to spotkają się z karnym przepisem §. 5 rozporządzenia ministeryalnego o wykonaniu ustawy kongrualnej. Fasyonowanie zatem naturaliów w miejscowościach, hojniej niemi uposażonych, jest istnym mieczem Damoklesa. Dokumenta urzędu podatkowego trudno, by gdzie dostarczyły urzędowo sprawdzonej cyfry na oznaczenie ich wartości, zaś cyfra, podana w arkuszu, nazwanym „wykaz pożytku" (*Ertraegnissausweis*), nie może się tu żadną miarą kwalifikować, chyba może w takim razie jedynie przyjętoby ją, gdyby wykaz był z najświeższej daty. W obec podanego jednak i w ustawie kongrualnej i w wykonawczem do niej rozporządzeniu ministeryalnem wyraźnego przepisu o sposobie obliczania wartości naturaliów, nie ulega wątpliwości, że trzeba się postarać o targowe ceny naturaliów z ostatnich *sześciu* lat, przyjmując rok według państwowej gospodarki, t. j. od stycznia do stycznia. Ponieważ zaś ceny w jednym i tym samym roku ciągłym podległe są fluktuacyom, więc nie pierwsza lepsza cena ma być wzięta za cenę z jednego roku, ale trzeba z magistratury miejscowości targowej zażądać wszystkich cenników z całego roku i z nich dopiero wypośrodkować przeciętną cenę roczną. To działanie powtórzyć i dla następnych pięciu lat, sumę otrzymanych stąd rezultatów podzielić przez 6, a wynik wskaże przeciętną cenę w ostatniem sześcioleciu.

Łatwo pojąć, jak nudna i pracowita to czynność. W jej uskutecznieniu na ochotnika i pojedynką chodzić nie godzi się. Gdyby każdy z fassyonujących sam dla siebie wynajdywał te ceny, to najbliżsi sąsiedzi różniliby się w tym tytule o znaczny procent. Jakie następstwa pociągnąćby mogła taka pstrokacizna cyfr, łatwo odgadnąć. Dla ujednostajnienia zatem cyfry wartości naturaliów i dla ułatwienia ich obliczenia ośmielamy się podać taką radę. Mniej więcej ceny artykułów w tem samem starostwie będą wszędzie prawie tesame. Otóż beneficyaci, przynależni do tego samego starostwa, porozumieć się między sobą powinni, i tego z kolegów swoich, który w miasteczku, gdzie władze starostwa mają swoją siedzibę, mieszka, uprosić, aby się zajął zebraniem wszystkich cenników targowych z 6 lat, wynalazł z nich cyfrę przeciętną i zażądał potwierdzenia swego operatu, jako zgodnego z prawdą przez starostę. Z takiego zatwierdzonego dokumentu, mogliby inni uskutecznić wierzytelne odpisy i załączyć je, jako udokumentowanie tego tytułu w swoich fassyach. Osiągniętoby w ten sposób jednostajność, nie zwiększając nikomu pracy.

Wynaleziona tak cyfra na oznaczenie przeciętnej ceny jakiegoś artykułu w ostatnich sześciu latach posłużyć ma do obliczenia wartości dochodów w naturze plebanii. Przed wstawieniem jednak cyfry wartości do arkusza fassyjnego strącić z niej trzeba 10°|₀ na koszta uzyskania naturaliów od stron, do ich świadczenia obowiązanych.

Jak się już z tego pokazuje, czynność fassyonowania przybierze pokaźne rozmiary, przeto ociągać się z jej wykonaniem nie można. Przygotować trzeba już wszystko, ale z zamknięciem, a jeszcze więcej z przedłożeniem operatu fassyjnego c. k. starostwu, zwlekać trzeba aż do ostatniej chwili, t. j. do końca września. Przez dłuższe bowiem wglądanie w swą gotową pracę, można odkryć jej usterki i sprostować je. Po zamknięciu fassyi byłoby to przytrudnem, a sprostowanie urzędowe zbyt drogiem dla fassyonującego.

**Uwaga**. Według dekretu nadwornego z d. 15 paźdz. 1838 r. **wszystkie dobrowolne daniny**, szczególniej zaś *dobrowolne* daniny w naturze, nie mają być w „Wyjawach" zeznawane.

---

## Kronika.

**Austrya**. Jak się z najlepszego źródła dowiadujemy, przygotowuje Episkopat austryacki **obszerny memoryał** do ministeryum wyznań. W memoryale tym objawia życzenia swoje odnośnie do najnowszej ustawy kongrualnej i czyni zarazem energiczne przedstawienia przeciw niektorym przepisom rozporządzenia ministeryalnego z d. 2 lipca b. r. Oby tylko usiłowanie te pomyślny uwieńczył skutek!

**Galicya**. (*Wizytacya kan. w dyecezyi krakowskiej*). O wizycie tej otrzymujemy od naocznego świadka następujące szczegóły: Na dniu 19 sierpnia b. r., wyjechawszy najprzew. Pasterz prastarej dyecezyi z Krakowa, został, po przybyciu koleją transwersalną do Suchy, powitany przez licznie zgromadzony kler dekanatu suskiego. Ze strony dekanatu żywieckiego, do którego zdążał dostojny Gość, przybył dziekan tegoż dekanatu, oraz c. k. starosta żywiecki prezes Rady powiatowej, administrator dóbr suskich i wielu innych świeckich i ci też powitali ks. Biskupa w imieniu dekanatu żywieckiego. Następnie ruszył pociąg do Żywca, gdzie na pięknie przystrojonym dworcu oczekiwał dyrektor arcyksiążęcych dóbr i ich

urzędnicy wśród wielkiej liczby zgromadzonego ludu przybycia księcia Kościoła. Najpierw powitał Arcypasterz w pełnej liczbie zgromadzony kler dekanalny, następnie urzędników centralnego arcyks. zarządu, c. k. urzędników państw. i t. d.

Najbliższym celem podróży była parafia **Rychwałd**, dokąd około godz. 5 udał się ks. Biskup powozem czworokonnym. Droga do Rychwałdu prowadzi od kolei przez miasto Żywiec. Z tego powodu wszystkie domy przystrojone były świątecznie i zielenią ubrane. Liczne tryumfalne łuki, z których pierwszy wystawiony był z własnego popędu przez urzędników państwowej kolei na dworcu. Te liczne łuki tryumfalne witały stosownemi napisami ks. Biskupa wśród całej 2 tygodniowej w dekanacie podróży. J. Ces. Wysokość arcyksiążę Albrecht, jako właściciel klucza żywieckiego, ofiarował w gościnę zamek żywiecki. Ponieważ atoli w samym Żywcu, jako siedzibie urzędu dekanalnego, wizytacya kościoła odbyła się już w r. 1881, dla tego ks. Biskup nie zatrzymując się tutaj, nie mógł korzystać z uprzejmości Jego c. k. Wysokości. Około godz. 7 wieczorem nastąpił wjazd do Rychwałdu. Tutaj po odprawionem nabożeństwie za umarłych nastąpiło przejrzenie szczegółowe paramentów, bielizny i t. d. a po powrocie do plebanii skromna wieczerza.

W skutek grzecznego, ale z naciskiem położonego życzenia: „tylko mnie oszczędźcie z długiemi obiadami“, uwiadomił dziekan proboszczów kondekanalnych, że oprócz zupy, sztuki mięsa, pieczeni i leguminy nie wolno jest nic więcej podawać. Jednego gatunku wina zwykłego stołowego jeden do dwóch kieliszków wśród tych skromnych obiadów przyjął dostojny Pasterz, dziękując jednym za swoje i towarzyszącego ks. kanonika Foxa zdrowie, a drugim za zdrowie gospodarza. Po upływie pół godziny obiad skończony — i znowu do przerwanej pracy bierzmowania, która w niektórych miejscowościach blisko do godz. 10 w nocy przeciągnąć się musiała. Dekanat bowiem tutejszy nie widział biskupa od lat 25. A jest to, co do liczby, najliczniejszy w całej Galicyi dekanat, bo do 90.000 dusz liczący, obejmujący 12 kościołów, a w tych parafie po 11, 13 i po 17 tysięcy dusz. Liczba wiernych, którzy w czasie dni 14 przyjęli sakrament Bierzmowania, wynosi 23.017. Zaprawdę — poważna liczba w obec skąpo wymierzonego czasu. A były miejscowości, jak n. p. Rajcza na pograniczu węgierskiem, gdzie przystąpiło 5.030 dusz, Milówka, gdzie było 4322 i t. d.

Napływ ludu, pomimo z małemi przerwami ciągle trwającej słoty, i rozciągłości niektórych parafij aż do 3 mil oddalenia, był tak *olbrzymi*, że żaden kościół nie był w stanie ani połowę pomieścić. Dla tego zniewolony był pan starosta żywiecki wydać polecenie żandarmeryi, by tyle naraz wpuszczano ludu do wnętrza kościoła, aby dostojny funkcyonaryusz wraz z kapłanami asystującymi miał miejsce wolne wzdłuż kościoła.

Po 2 dniowej pracy w Rychwałdzie, wśród gorących łez parafian udał się ks. Biskup powozem do dworca kolei w Żywcu, a stąd wśród ulewnego deszczu oczekującym go salonowym wagonem do **Rajczy**. Sędziwy proboszcz głosem od łez stłumionym powitał Pasterza dyecezyi w obec na tysiące liczącego ludu góralskiego. Malowniczo przystrojona szóstka góralskich koni, wiozła krokiem ks. Biskupa do bram kościoła. Wszystkie domy przystrojono zielenią i ozdobiono narodowemi i państwowemi flagami — nie wyłączając nawet domów żydowskich.

Po 3 dniach pracy nastąpił wyjazd do parafii w **Milówce**. Mieścina, w świąteczne przybrana szaty, witała w wiele tysięcy zebranego ludu, na czele urzędników państwowych tysiącznem „niech żyje!“ Wieczór oświetlono miasteczko i za inicyatywą miejscowego c. k. notaryusza urządzono korowód z pochodniami. Po 2 dniach pobytu podążył ks. Biskup do parafii **Ciścina**, gdzie przy łuku tryumfalnym oczekiwał proboszcz przybycia. Kapela hut arcyksiążęcych, w malowniczych mundurach postępowała w pochodzie, podczas gdy umundurowani weterani straż honorową przed plebańskim zajęli domem, a odjeżdżającą nazajutrz wieczorem karetę ks. Biskupa poprzedzała tak kapela hutnicza, jak i kompania weteranów i mimo deszczu tak długo towarzyszyła, aż jadący przed karetą biskupią dziekan wezwał ich, by pozostawszy na boku, dozwolili przejechać orszakowi.

Z Cięciny do parafii w **Radziehowcach** nastąpiło przybycie wieczorem. Długi szereg domów około drogi w tej parafii wzruszający przedstawiał widok. Wszystkie domy jaśniały oświetleniem, a w wielu oknach widać było po cztery zapalone świece. A te, z hat wieśniaczych wydobywające się światła, to były niejako płomyki serc pojedyńczych, zapalone czcią a podtrzymywane miłością.

Po jednodniowym pobycie nastąpiło z kolei zwiedzenie parafii **Lipowa**. W połowie godzinę trwającej podróży lunął deszcz gwałtowny. Błyskawice ciągle były niejako odblaskiem wczorajszego wioski oświetlenia. Grzmoty, wydobywające się z czarno popielatych chmur, którym wtórowały odgłosy wśród gór wysokich — to wszystko nie zdołało nakłonić zgromadzony wśród drogi lud do schronienia się pod dach. Klęcząc w błocie, zmoczony co do nitki lud, wyczekiwał wzdłuż drogi przez ćwierć wieku nie widzianego Gościa. Jadący przed karetą biskupią dziekan odezwał się po kilkakroć do siedzącego obok niego kapelana (świeżo z Rzymu przybyłego ks. dra Rychlaka): „A co? to nie motłoch rzymski — to lud wierny polski, którego wierze tak uroczyście wtórują grzmoty i błyskawice. On nie zważa ani na ulewę, nie odstraszą go pioruny i błyskawice, gdzie się rozchodzi o dobrowolne zamanifestowanie na rzecz wiary. (Dalsze szczegóły w następnym numerze).

— W Rymanowie (w dyecezyi *przemyskiej*) odbyła się w dniach od 23—31 sierpn. zapowiedziana missya pod przewodnictwem czcig. OO. Jezuitów: Kl. Baudissa, Wł. Dąbrowskiego, W. Płukasza i Wilczkiewicza. Udział ludu był nadzwyczaj liczny, a owoc z missyi obfity i widoczny. Rzewny płacz ludu świadczył też o dobrym gruncie jego serca. Przy końcu missyi przybył do Rymanowa najp. ks. Biskup dyecezalny, powitany uroczyście tak przez katolików, jak i żydów nawet. Dostojny Pasterz wygłosił do ludu dwie zbożne nauki, jedne na temat: *Co pomoże człowiekowi*, a drugą *o potrzebie wytrwałości w łasce Bożej*. Do sakramentów spowiedzi i Komunii św. przybyło przeszło 4.000 osób, a do sakramentu Bierzmowania 2.007 osób. Szkoda tylko, — nad czem głęboko ubolewamy, — że w missyi tej czc. Współbracia *ob. gr.* sąsiedzi, żadnego udziału nie brali, ani pomocy duchowej ludowi nie nieśli. Nazajutrz po missyi odjechał ks. Biskup do Iwonicza, gdzie dokonał poświęcenia kaplicy.

— (*Kaplica w Żegiestowie*). Tegoroczny sezon kąpielowy w Żegiestowie, miejscu kąpielowem, przez kapłanów licznie odwiedzanem, posunął o jeden krok naprzód sprawę postawienia tamże odpowiedniej kaplicy. Potrzeba jej od dawna czuć się dawała, tem więcej, że istniejąca dotąd kapliczka, zbudowana na uboczu, ani rozmiarami swemi, ani zaopatrzeniem nie odpowiadała wcale potrzebom gości kąpielowych. To też było powodem, iż goście, tego roku w Żegestowie bawiący, pod przewodnictwem najp. ks. biskupa Krasińskiego, wybrali komitet, któryby się zajął wybudowaniem tamże kaplicy ze składek, już zebranych i dalej jeszcze zbierać się mających. Komitet stwierdził, że jest 3.400 złr. na ten cel gotówką. Plan kaplicy już oglądaliśmy gotowy, a mamy nadzieję, że z wiosną robota się rozpocznie i że stanie okazała kaplica, która zapobieży tej piekącej potrzebie, jaka dotychczas w Żegestowie dotkliwie czuć się dawała.

**Rzym.** *Civilta cattolica* podaje dwa epigramata, dotąd nie ogłoszone drukiem, wyszłe z pod pióra J. S. Leona XIII.

W obydwóch tych arcydziełach formy i stylu uderza geniusz iście klasyczny obok żywej wiary, jaka je natchnęła. Oto ich brzmienie:

*I. Frustrata impiorum spe*
*Pontificum Romanorum series*
*non intermittitur.*

Occidit: — inclamant — solio dejectus, in ipso Carcere, in aerumnis occidit ecce Leo.

Spes insana: Leo alter adest, qui sacra volentes Jura dat in populos, imperiumque tenet.

*II. Auspicatus Ecclesiae triumphus.*

Auguror: — apparent flammantia lumina caelo, Sidereoque rubens fulget ab axe dies.

Continuo effugiunt, subitoque exterrita visu Tartareos repetunt horrida monstra lacus.

Gens inimica Deo portentum invita fateri, Fletuque admissum visa piare scelus.

Tunc veteres cecidere irae, tunc pugna quievit: Pectora mox dulci foedere jungit amor;

Quin et prisca redit pietas neglectaque virtus, Candida pax, castusque et sine fraude pudor.

Illustrat vetus illa Italas Sapientia mentes: Longius errorum pulsa proterva cohors.

O laeta Ausoniae tellus! o clara trumpho!
Et cultu et patria religione potens.

**Ameryka.** *Seminaryum polskie.* W dniu 22 lipca położony został w Detroit kamień węgielny pod nowe seminaryum dla kleryków polskich, mające nosić nazwę „Seminaryum śś. Cyryla i Metodego“. Poświęcenia dokonał ks. bisk. Ryan z Buffalo w assystencyi ks. bisk. Borgessa i 36 kapłanów, z których 17 było Polaków.

---

## Przedmiot przychodu i wydatku w obecnych fassyach.

Ponieważ rządowe tłumaczenie wykonawczego rozporządzenia ministeryalnego do ustawy kongrualnej pojawiło się dopiero w kilkanaście dni po wyjściu broszury „*Ustawa kongrualna i sposób jej wykonania*“, przeto podajemy tu wszystkie tytuły po porządku według rządowych wzorów fassyj, aby i w ten sposób przyczynić się do ujednostajnienia pracy w tym kierunku, chociaż wolny przekład broszury wykazuje małe tylko słowne różnice.

**W dziale przychodu** podaje polski wzór rządowy *A)* następujące tytuły: 1) Dochód z gruntów plebańskich, 2) dochód z gruntów kościelnych „*in partem congruae*“, 3) czynsz za budynki puszczone w najem, 4) dochód z kapitałów ulokowanych: *a)* w funduszach publicznych, *b)* u prywatnych, 5) dochód z praw użytkowania, przedsiębiorstw przemysłowych i ze stałych dotacyj w naturze, 6) dochód ze stałych rent i dotacyj w pieniądzach i wartościach pieniężnych, 7) wpływ z nadwyżek miejscowego majątku kościelnego, 8) opłaty kościelne, 9) należytości fundacyjne, poczem następuje „Suma przychodów“.

**W dziale wydatków** ma tenże wzór *A)* tytuły: 1) Podatki monarsze, krajowe, powiatowe i gminne... Równoważnik należytości; 2) Utrzymywanie metryk; wydatki biurowe; 3) Wydatki na sprawowanie urzędu dziekańskiego; 4) Ryczałtowa opłata kościelna proboszczowi w....; 5) Na utrzymanie drugiego pomocnika kapłańskiego; 6) Emerytura poprzednikowi, w kwocie...; 7) Czynsz za grunta kościelne *in partem congruae*; 8) Innym księżom za odprawianie Mszy św. fundacyjnych i „Suma wydatków“.

Zestawieniu zaś rezultatu fasyjnego na stronnicy wydatków towarzyszą odpowiednio rozmieszczone słowa: Gdy przychody wynoszą.... czysty dochód czyni.... a ponieważ nowa kongrua tego urzędu pasterskiego wynosić ma... niedobór wynosi rocznie..... Z tego przypada na 2 pomocników kapłańskich... Na pasterza duchownego....

W wzorze *B)* „Wyjawu dodatkowego“ przychodzą w rubryce na tytuł, czyli przedmiot, zdania: Fudacya wikaryacka. Dochody pierwszego wikarego. Procenta od kapitału fundacyjnego. Wydatki. Z porównania powyższego przychodu..... z nową kongruą wynoszącą..... okazuje się niedobór roczny.....

Według tego więc, cośmy tu podali, należy do arkuszy fassyjnych, które już Redakcya *Wiadom. katol.* wydała, w rubrykę „Przedmiot“ wstawiać tytuły, o ile w danem miejscu się znajdują, t. j. nie wszystkie tytuły, jak je wzór rządowy podaje, ale tylko te według rządowej stylizacyi, które probostwo ma do wyjawienia, aby w nazwach i ułożeniu tytułów panowała jednostajność. Gdzie i jak na arkuszach fassyjnych wstawiać pojedyncze tytuły i jak umieścić na nich końcowe zestawienie w brzmieniu tłumaczenia rządowego, wskazuje broszura, która zawiera przykład gotowego obliczenia.

---

## Archidyecezya lwowska.

*Przeniesieni:* ks. Jan Banach z kapelanii w Drohowyżu do Rohatyna, ks. Lud. Swadowski zamiast do Złoczowa do Drohowyża, ks. M. Podraza z Rohatyna do Złoczowa, ks. J. Jemioło z Brzeżan do Brodów, ks. Al. Mięsopust z Brodów do Brzeżan, ks. Lud. Martynowicz z Kozłowa do Mikuliniec i ks. Ant. Halig zamiast do Grzymałowa do Kozłowa. (Sz. Dziurzyński pozostaje i nadal w Grzymałowie). Wreszcie przeznaczono neomystę ks. Ant. Langa do Tartakowa.

*Zamianowani*: ks. dr. J. Weber kanclerzem konsystorza metrop., a ks. Lud. Ollender, wik. kościoła ś. Antoniego we Lwowie, wice-rektorem seminaryum dyecezalnego kleryków.

*Zmarł:* W dniu 5 b. m. we Lwowie, zaopatrzony śś. Sakramentami, O. Szczep. Bodnareskul, z zak. OO. Franciszkanów, dr. św. teol., prof. teol. moral. i sekretarz prowincyi, ur. 1822, ord. 1849.

W rekollekcyach w *Rawie ruskiej*, odbytych pod przewodnictwem O. Franc. Janika z T. J., wzięło udział z sąsiednich dekanatów 26 kapłanów *rit. lat.* i 1 kapłan *rit. gr.*, co razem z rekollektantami z Gwoździca, Tarnopola i Lwowa czyni ogółem 198 kapłanów, azatem więcej, niż połowę kleru archidyecezyi naszej.

## Dyecezya przemyska.

*Prezentę* na Łańcut otrzymał ks. Leonard Solecki. OO. Jezuici przybyli do Łańcuta w r. 1822, beneficyum łańcuckie zostało zamienione na *regulare* za dozwoleniem Stolicy ap. a na życzenie hr. Alfreda Potockiego (ojca) w r. 1833.

W rekollekcyach w Przemyślu pod przewodnictwem O. M. Morawskiego z Tow. Jez. wzięło udzał 47 kapłanów, nie licząc miejscowych. Na zakończenie miał wzniosłą przemowę dost. ks. Biskup w języku łacińskim.

Dnia 21 b. m. rozpoczną się w Bieczu dla kapłanów 3-dniowe rekollekcye pod kierunkiem O. J. Czeżowskiego.

W d. 15 z. m. obchodził w Sądowej Wiszni miejscowy proboszcz, czcig. ks. Jęd. Sołtysik 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Rzewna ta uroczystość odbyła się z całą solennością przy licznym udziale ludu i z najdalszych stron kraju przybyłych krewnych jubilata, z których dwóch (księża Sapeccy) są proboszczami.

## Dyecezya tarnowska.

*Zmarł* w Spytkowicach ad Jordanów proboszcz tamtejszy ks. J. Francak, ur. 1823, ord. 1851. Administratorem osieroconej parafii został ks. A. Sowa, wik. z Raby wyżniej.

*Instytuował* się na Dębicę ks. Eugeniusz Wolski, były prob. ze Zdżarca, gdzie administratorem zostaje miejscowy wikaryusz ks. J. Krogulski, zaś dot. administrator w Dębicy przechodzi na wik. tamże. *Konkurs* na Zdżarzec rozpisany do 9 października.

*Przeniesieni:* ks. W. Mierzwiński z Łętowni do Brzezin i ks. Sz. Batko z Brzezin do Łętowni.

## Dyecezya krakowska.

J. Exc. najp. ks. Biskup zamianował p. t. ks. prałata Romana Spithala *prałatem-kustoszem* kapituły kat. krakowskiej, zaś p. t. ks. Władysława Józefczyka, kanclerza, radcę i referenta Kuryi biskupiej, *kanonikiem* kapituły katedralnej.

*Przeniesiony:* ks. Józef Szatyński z Rychwałdu do Międzybrodzia. — Ks. Wojc. Sułek, wik. w Międzybrodziu, udaje się do dyecezyi S. Paul w *Ameryce.*

Rekollekcye dla kapłanów dyec. krak. odbędą się dnia 15, 16 i 17 września w Kalwaryi, w klasztorze OO. Bernardynów, zaś dnia 22, 23 i 24 września w Kętach, w klasztorze OO. Reformatów i w Krakowie w domu OO. Missyonarzy na Stradomiu.

*Zamianowani:* ks. dr. Eust. Skrochowski rzeczywistym nauczycielem religii przy szkole realnej w Krakowie; ks. Józef Bielenin dyrektorem internatu dla uczniów sem. męskiego, w skutek czego ks. dr. W. Gac postąpił na posadę spowiednika *st. fundacyi* przy kościele P. Maryi, a ks. Bielenin został tylko mansyonarzem tegoż kościoła.

---

**Szan. Współbracі, którzy zmieniają miejsce pobytu swego, upraszamy o zawiadamianie nas bezzwłoczne o tem i podanie nam dokładne nowej swej stacyi i odnośnej poczty.**

*Expedycya „Boni Pastoris“.*

---



---

## Sprawozdanie Dyrekcyi Tow. wzaj. pom. organistów.

Po ubyciu przez śmierć dwóch członków rzeczywistych Towarzystwo liczyło z końcem czerwca 1885 r. członków rzecz. 237, członków wspier. 167, dobrodziejów 67, członków honorowych 2. W I półroczu b. r. przybyło dochodu: z 8 kościołów paraf. ze składek: z *Żydaczowa* 1 zł., z *Kołomyi* 4 zł. 52 ct., z *Kossowa* 5 zł., z *Gołogór* 3 zł., z *Kut* 3 zł. 70 ct., z *Żurawna* 3 zł 74 ct.. od OO. *Dominikanów* lwows. 8 zł., z *Kosiny* 4 zł., razem 32 zł. 63 ct. Z wkładek członków rzecz. i wspier. 255 zł. 86 ct., z półrocznego procentu od sum lokowanych 44 zł. 52 ct., co razem czyni 333 zł. 1 ct. dochodu. Z tego wydano 120 zł. (na administracyę 87 zł., na odprawę dla Maryanny Kuźniarskiej wdowy po ś. p. Józefie Kuźniarskim, byłym organiście i członku Tow. 15 zł.) Pozostaje zatem nadwyżka **231** zł. 1 ct. Majątek Tow. z końcem grudnia 1884 wynosił w gotówce **1874** zł. 7 ct., a z dniem 30 czerwca 1885 doszedł do **2105** złr. **8** ct.



---



Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.